

Krótką historia wojen prowadzonych przez USA

9 maja 2018

Barbarzyństwo, jakie niedawno obserwowaliśmy we Francji, ma korzenie sięgające co najmniej 1979 roku, kiedy mudżahedini pojawili się w Afganistanie. W tamtym okresie ich gniew skierowany był przeciwko lewicowemu rządowi Tarakiego, który doszedł do władzy w kwietniu 1978 roku. Przejęcie władzy przez jego rząd było nagłym i całkowicie krajowym wydarzeniem, będącym niespodzianką zarówno dla USA, jak i dla ZSRR.

Prezydent Reagan spotyka się z dowódcami afgańskich mudżahedinów w Białym Domu w 1985 roku

W kwietniu 1978 roku armia afgańska obaliła rząd z powodu jego opresyjnych działań i na jego miejsce stworzyła nowy, na czele z lewicowcem, Nur Mohammadem Tarakim, który wcześniej był pisarzem, poetą i profesorem dziennikarstwa na uniwersytecie w Kabulu. W rezultacie przez krótki okres Afganistan miał postępowy świecki rząd, cieszący się szerokim poparciem ludu. Jak napisałem we wcześniejszej publikacji, rząd ten „przeprowadził postępowe reformy i dał równe prawa kobietom. Pchał kraj w stronę XX wieku, a jak stwierdził brytyjski polityk Fred Halliday w maju 1979 roku[1], „prawdopodobnie więcej zmieniło się na wsi w ciągu ostatniego roku niż w ciągu dwóch stuleci, które upłynęły od czasu powstania państwa”.

Pierwszym krokiem rządu Tarakiego była deklaracja nieangażowania się w sprawy innych państw oraz zadeklarowanie wierności islamowi w świeckim państwie. Wśród tych bardzo potrzebnych reform kobiety otrzymały równe prawa, a dziewczęta miały pójść do szkoły i uczyć się w tych samych klasach co chłopcy. Zakazano zawierania małżeństw przez dzieci oraz opłat posagowych. Zalegalizowano związki zawodowe, a z więzień zwolniono około 10.000 osób. W krótkim czasie na wsi powstały setki szkół i klinik medycznych.

System dzierżawy ziemi niewiele się zmienił od czasów feudalnych, ponad trzy czwarte gruntów należało do właścicieli ziemskich, wśród których ludność wiejska stanowiła tylko 3%. Reformy rozpoczęły się 1 września 1978 roku od zniesienia długów zaciągniętych przez rolników – właściciele ziemscy i pożyczkodawcy uprzednio pobierali odsetki dochodzące do 45 procent. Opracowano program reformy gruntów, zgodnie z którym wszystkie rodziny rolnicze (w tym właściciele ziemscy) otrzymałyby równą ilość ziemi.[2]

Co stało się z tamtym postępowym rządem? Krótko mówiąc, został on osłabiony przez CIA i mudżahedinów, co zapoczątkowało serię wydarzeń, które zniszczyły kraj i, co ironicznie, doprowadziły do katastrofy z 11 września 2001 w USA oraz do obecnego chaosu i tragedii w Afganistanie.

Jak można się było spodziewać, jeszcze przed zaangażowaniem się CIA bogaci właściciele ziemscy i mułłowie sprzeciwili się nie tylko reformie ziemskiej, ale także wszystkim innym reformom. Większość z 250 000 mułłów była bogatymi właścicielami ziemskimi, nauczającymi w swoich kazaniach, że tylko Bóg może dać ludziom ziemię i że Allah sprzeciwiłby się nadaniu kobietom równych praw lub posyłaniu dziewcząt do szkoły. Jednak reformy te były popularne, więc reakcyoniści udali się do Pakistanu, jako „uchodźcy”. Z jego pomocą zaczęli napadać na afgańskie wioski, pałac kliniki i szkoły, a znajdując nauczycieli uczących dziewczęta, zabijali ich w obecności dzieci, często przy tym patrosząc, żeby siać wśród ludności strach i panikę.

Chociaż Stany Zjednoczone nie miały prawa ingerować w sprawy innego kraju, postrzegały nowy rząd jako marksistowski i były zdecydowane go obalić. Początkowo nieoficjalnie, ale po 3 lipca 1979 roku już oficjalnie i z upoważnienia Prezydenta Cartera, CIA, wraz z Pakistanem i Arabią Saudyjską zaczęły dostarczać pomoc wojskową i szkoleniową ekstremistom muzułmańskim, znanym jako mudżahedini i „bojownicy o wolność”.

Ponadto CIA zwerbowała Hafizullaha Amina, afgańskiego doktoranta w Stanach Zjednoczonych, i przekonała go, żeby udawał dogmatycznego marksistę. Amin z powodzeniem piął się po szczeblach kariery w rządzie afgańskim, a we wrześniu 1979 roku dokonał zamachu stanu i zlecił zabicie Tarakiego. Będąc u władzy [przez niecałe cztery miesiące], uwięził tysiące ludzi, osłabił armię i zdyskredytował rząd. Aby odeprzeć tysiące dobrze uzbrojonych mudżahedińskich najeźdźców, z których wielu było zagranicznymi najemnikami, Amin został zmuszony przez swój rząd do zaproszenia wojsk radzieckich.[3] Krótco potem Amin został zabity i zastąpiony przez prezydenta Babraka Karmala, byłego członka rządu Tarakiego, przebywającego na wygnaniu w Czechosłowacji. Mimo mgły spowijającej sytuację polityki zimnej wojny i niepewnej historii, Karmal „poprosił” ZSRR o przybycie z kilkoma tysiącami żołnierzy, żeby pokonać siły mudżahedinów. Nie jest powszechnie wiadomo, że poprzez CIA Stany Zjednoczone były aktywnie zaangażowane w Afganistanie od co najmniej roku, i że właśnie w odpowiedzi na to przybyli Sowieci.

Jak stwierdziłem kilka lat temu: „Pojawienie się wojsk radzieckich na terenie Afganistanu w sposób tragiczny przygotowało grunt pod późniejsze zniszczenie kraju. Zbigniew Brzeziński, doradca prezydenta Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego, chwalił się później, że przekonał Cartera do zastawienia przez CIA pułapki na rosyjskiego niedźwiedzia i pokazania ZSRR, jak smakuje wojna w Wietnamie.[4] Brzeziński uważał, że była to idealna okazja, by podsycić gorliwość najbardziej reakcyjnych fanatyków muzułmańskich i skłonić ich do ogłoszenia dżihadu (świętej wojny) przeciwko niewiernym ateistom, którzy zhańbili afgańską ziemię, tak żeby nie tylko wypędzili ich, ale i ścigali, oraz „wyzwolili” obszary z przeważającą ilością ludności muzułmańskiej z rąk ZSRR. Przez następne 10 lat, za miliardy dolarów od USA i Arabii Saudyjskiej i werbując do dżihadu tysiące muzułmanów spoza kraju (w tym Osamę bin Ladena), ta armia religijnych zapaleńców zniszczyła ziemię i ludność Afganistanu”.

Wysłanie wojsk do Afganistanu było ogromnym błędem ZSRR. Gdyby Sowieci poprzestali na dostarczeniu broni rządowi afgańskiemu, mogliby przetrwać „barbarzyńców u bram”, ponieważ przeciętni Afgańczycy nie byli fanatykami, a większość z nich popierała postępowe reformy rządu.

Nie będąc w stanie zwabić wystarczająco dużo Afgańczyków do tej wojny, CIA, Arabia Saudyjska i Pakistan zwerbowały około 40 000 muzułmańskich radykałów z 40 krajów islamskich w celu prowadzenia wojny przeciwko rządowi afgańskiemu i siłom radzieckim. CIA po cichu szkoliła i sponsorowała tych zagranicznych bojowników, a zatem fundamentalizm, jaki pojawił się w Afganistanie, jest dziełem CIA. Chociaż mudżahedinów określano mianem „bojowników o wolność”, dopuszczali się oni przerażających okrucieństw, będąc terrorystami pierwszego gatunku.

Jak doniosły amerykańskie media „ulubioną taktyką” mudżahedinów było „torturowanie ofiar (często Rosjan) przez odcięcie im najpierw nosa, uszu i narządów płciowych, a następnie zdzieranie skóry po kawałku”, doprowadzając do „powolnej, bardzo bolesnej śmierci”.

Artykuł opisuje rosyjskich więźniów zamkniętych w klatkach jak zwierzęta i „przeżywających nieopisany horror”[5]. Inna publikacja cytuje doniesienia dziennikarza z Far Eastern Economic Review, że „pewna [radziecka] grupa została zabita, oskórowana i wywieszona w sklepie rzeźnika”.[6]

Pomimo tych drastycznych doniesień, Prezydent Reagan nadal nazywał mudżahedinów „bojownikami o wolność”, a w 1985 roku zaprosił ich przedstawicieli do Waszyngtonu i ugościł w Białym Domu. Następnie przedstawił ich mediom mówiąc: „Ci panowie są moralnymi odpowiednikami ojców założycieli Ameryki”.[7]

Z pewnością radzieccy żołnierze byli ludźmi tak samo jak amerykańscy – założmy więc, że to amerykańscy żołnierze zostali oskórowani żywcem. Czy prezydent Reagan nadal

odnosiłby się do mudżahedinów jako „bojowników o wolność”, czy też prawidłowo nazywałby ich terrorystami, jak robili to Sowieci? Najwyraźniej sposób opisywania tych działań zależy od tego, komu dzieje się krzywda.

Sowieci poddali się „swemu Wietnamowi” i w lutym 1989 roku wycofywali wojska, a wojna trwała nadal, z nieprzerwaną pomocą wojskową ze strony USA. Jednak dopiero w kwietniu 1992 afgański rząd marksistowski został ostatecznie pokonany. Przez następne cztery lata mudżahedini zniszczyli znaczną część Kabulu i zabili około 50.000 ludzi, równocześnie walcząc między sobą i dokonując łupieży i gwałtów, aż we wrześniu 1996 roku przegonili ich talibowie i odbili Kabul. Talibowie, wyszkoleni w Pakistanie na fanatyków muzułmańskich, „wyzwolili” kraj z rąk mudżahedinów, ale zaraz potem ustanowili okrutny wsteczny reżim. Będąc u władzy wprowadzili rządy islamskiego terroru, zwłaszcza w stosunku do kobiet. Narzucili ultrasekciarską wersję islamu, blisko spokrewnioną z wahabizmem – wyznaniem panującym w Arabii Saudyjskiej.

„Komunistyczna paranoja” USA i ich polityka osłabiania ZSRR polegała na wspieraniu i rekrutacji najbardziej wstecznych fanatyków religijnych na świecie oraz użyciu ich jako armii zastępczej do walki z komunizmem i ZSRR – w trakcie czego zniszczony został Afganistan i jego ludność. Jednak to jeszcze nie był koniec. Mudżahedini zachowali się jak rak z przerzutami, rozprzestrzeniając się na różne strony świata muzułmańskiego. Kolejnym ruchem było podjęcie walki z Serbami w Bośni i Kosowie za pełną wiedzą USA i z ich wsparciem. Ale co ironiczne, pokonawszy tak zwany radziecki imperializm, ci „bojownicy o wolność” zwrócili oczy na imperializm amerykański, a zwłaszcza na amerykańskie poparcie dla Izraela i jego ataki ziemie muzułmańskie.

I tak oto dzieło Stanach Zjednoczonych zwróciło się przeciwko swemu twórcy. Potomkowie wspaniałych „bojowników o wolność” Reagana przystąpili do ataku, czego rezultatem był zamach z 11 września 2001. A czego nauczyło to rząd USA i większość

Amerykanów? Sądząc po ich wygórowanej opinii o sobie jako „wyjątkowym” i „niezbędnym” kraju, o czym z uporem przypominał światu prezydent Obama, ani rząd, ani obywatele USA nigdy nie powiązali ze sobą faktów. Czy jest w ich niedawnej historii coś, co mogłoby wyjaśnić im 9/11? Krótko mówiąc, nigdy im nie przyszło do głowy, że gdyby USA zostawiły w spokoju postępowy rząd Tarakiego, nie byłoby żadnej armii mudżahedinów, żadnej radzieckiej interwencji, ani wojny, która zniszczyła Afganistan, ani Osamy bin Ladena, a więc nie byłoby też tragedii z 11 września w USA. [No właśnie.]

Zamiast zastanowić się nad przyczynami tego, co się wydarzyło, i wyciągnąć wnioski, Stany Zjednoczone natychmiast przystąpiły do wojny, po której nastąpił szereg kolejnych wojen. Przywodzi to na myśl sardoniczny komentarz Marksa, korygujący słowa Hegla, że historia się powtarza, dodając, że „po raz pierwszy jest to tragedia, po raz drugi – farsa”.

W odpowiedzi na domaganie się przez USA wydania Osamy bin Ladena, afgański rząd talibski zaproponował przekazanie go międzynarodowemu trybunałowi, ale przedtem chciał zobaczyć dowody łączące go z 9/11.[8] USA nie miały takiego dowodu, a Bin Laden zaprzeczył, jakoby miał cokolwiek wspólnego z 9/11.[9] Niejako na potwierdzenie słów Bin Ladena rzecznik wydziału dochodzeniowego FBI powiedział, że „FBI nie ma żadnych twardych dowodów łączących Bin Ladena z 9/11”[10]. Do tej pory FBI nie zmieniło stanowiska w tej sprawie.

Jak się później okazało, intryga 9/11 wykuła się w Hamburgu, w Niemczech, w komórce Al-Kaidy, a więc atak 9/11 nie miał nic wspólnego z Afganistanem. Pomimo tego, że 15 spośród 19 porywaczy pochodziło z Arabii Saudyjskiej, a USA nie miały dowodów łączących Afganistan lub Bin Ladena z atakiem, USA rozpoczęły wojnę w Afganistanie. Oczywiście bez zgody ONZ, była to więc wojna nielegalna.

Nawet jeśli USA chciały się pozbyć rządu talibów, nie było potrzeby rozpoczynania wojny. W akcie rzadkiej jednomyślności

wszystkie afgańskie ugrupowania antytalibskie usilnie prosiły rząd USA, żeby nie bombardował ani nie najeżdżał ich kraju.[11] Wskazywali, że do usunięcia rządu talibów wystarczy, jeśli Stany Zjednoczone zmuszą Arabię Saudyjską i Pakistan do zaprzestania finansowania talibów, a reżim sam upadnie. USA mogły więc doprowadzić do zmiany reżimu bez zniszczenia kraju i zabicia setek tysięcy Afgańczyków i tysięcy własnych żołnierzy, i bez ciągnięcia wojny od 2001 do 2015 roku [i do chwili obecnej]. Najdłuższa wojna Ameryki. Jeśli to nie jest farsa, co to jest?

A farsa trwała nadal. Będąc już w wojennym nastroju, w 2003 roku USA rozpoczęły kolejną nielegalną wojnę, tym razem w Iraku, całkowicie opartą na kłamstwach i oszustwie – co stanowi niekwestionowaną zbrodnię wojenną. Ta wojna była jeszcze bardziej tragiczna. Zabiła ponad milion Irakijczyków, w zasadzie zniszczyła ten kraj i jego świeckie społeczeństwo, zastępując je niekończącym się bratobójstwem na tle religijnym. W jej trakcie afgańska Al-Kaida przeniosła się do Iraku, gdzie służyła młodym Irakijczykom jako wzór do walki z amerykańskimi najeźdźcami. Chociaż siły amerykańskie szybko podbiły Irak, musiały stawić czoła zacieklej wojnie partyzanckiej, która ostatecznie doprowadziła do ich wyjazdu w 2011 roku. W tamtym okresie Amerykanie uwięzili tysiące młodych Irakijczyków i niechcący zmienili większość z nich w żarliwych dżihadystów. Więzienia, takie jak Abu Ghraib i Camp Bucca, tylko dodatkowo rozпалиły trwające powstanie, jednak dżihadyści nie byli już nazywani „bojownikami o wolność” – stracili ten pieszczotliwy przydomek w Afganistanie, kiedy amerykańscy żołnierze zastąpili radzieckich.

Jakby wojny w Afganistanie i Iraku nie wystarczyły, wiosną 2011 roku USA skrycie rozpoczęły przygotowania do kolejnej długo planowanej wojny, a była nią wojna w Syrii. W jakiś sposób „spontanicznie” wybuchło tam powstanie „bojowników o wolność”, chcących obalić budzący niezadowolenie USA świecki rząd Syrii. Od samego początku podejrzewano, że to USA kryły

się za powstaniem, ponieważ już w 2007 roku generał Wesley Clark powiedział w wywiadzie, że w 2001 roku, kilka tygodni po 11 września, został poinformowany przez amerykańskiego generała wysokiego szczebla o planach „obalenia siedmiu krajów w pięć lat, poczynając od Iraku, przez Syrię, Liban, Libię, Somalię, Sudan, a kończąc na Iranie”. Również w roku 2007 Seymour Hersh stwierdził w szeroko cytowanym artykule, że „rząd saudyjski, za zgodą Waszyngtonu, zapewni fundusze i pomoc logistyczną, żeby osłabić rząd prezydenta Baszara Asada w Syrii”.

Tak zwana „Wolna Armia Syryjska” była tworem USA i NATO i jej zadaniem było sprowokowanie syryjskiej policji i wojska, a wyprowadzenie na ulice czołgów i pojazdów opancerzonych uzasadniłoby zewnętrzną interwencję wojskową w ramach Natowskiego mandatu „obowiązku ochrony” – a wszystko w celu postąpienia z Syrią tak, jak wcześniej postąpiono z Libią. Jednak z powodu weta Rosji w ONZ, ten plan został udaremniony.

Aby zaradzić temu niepowodzeniu, CIA wraz z Arabią Saudyjską i Katarą postąpiły dokładnie tak samo jak w przypadku Afganistanu: do Syrii sprowadzono hordy zagranicznych salafickich „bojowników o wolność”, którzy mieli szybko obalić świecki rząd. Dzięki nieograniczonym środkom finansowym i amerykańskiej broni pierwszymi najemnikami byli członkowie irackiej Al-Kaidy, która, co ironiczne, powstała w trakcie walki z amerykańską armią w Iraku. W ślad za nimi podążyły dziesiątki innych grup Al-Kaidy, w szczególności Al-Nusra, planująca zmienić syryjskie świeckie społeczeństwo w sunnickie państwo islamskie.

Od samego początku powstania w Syrii Stany Zjednoczone mówiły światu, że „Asad musi odejść” i że ich interwencja sprowadza się do pomocy „umiarkowanym” z Wolnej Armii Syryjskiej w obaleniu syryjskiego „reżimu”. Nikogo nie zdziwiło jednak, że nieskuteczna „umiarkowana” Wolna Armia Syryjska została wkrótce zalana grupami salafickich muzułmanów, którzy przeprowadzili szereg ataków terrorystycznych w całej Syrii.

Rząd syryjski prawidłowo zidentyfikował te ataki jako działanie terrorystów, ale media głównego nurtu odrzuciły to jako propagandę. Zignorowano fakt, że kraj był nękany przez zamachy samobójcze, ścięcia żołnierzy, cywilów, dziennikarzy, pracowników pomocy i urzędników publicznych.

Pomimo tych doniesień Stany Zjednoczone twierdziły z uporem, że udzieliły tylko „pomocy” tym, którzy identyfikowali się jako część Wolnej Armii Syryjskiej. Jak doniósł „New York Times” w czerwcu 2012 roku: „Pracownicy CIA potajemnie działają w południowej Turcji, pomagając sojusznikom decydować, którzy z bojowników syryjskiej opozycji po drugiej stronie granicy otrzymają broń, by walczyć z rządem syryjskim... Broń, w tym automatyczne karabiny, granatniki, amunicja i niektóre rodzaje broni przeciwpancernej są przerzucane głównie przez turecką granicę przy wykorzystaniu tajnej sieci pośredników, w tym Bractwa Muzułmańskiego Syrii, opłacanego przez Turcję, Arabię Saudyjską i Katar”.

Ponadto, po zlikwidowaniu w sierpniu 2011 libijskiego rządu Kaddafiego przez siły Al-Kaidy wsparte bombardowaniami NATO, CIA zorganizowała przerzut libijskiej broni dla syryjskich rebeliantów. Jak doniósł brytyjski Times i Seymour Hersh, do portu w Turcji przybył libijski statek z 400 tonami uzbrojenia, w tym 40 rakietami przeciwlotniczymi ziemia-powietrze SAM-7, granatnikami oraz inną amunicją. Na początku 2013 roku miała miejsce kolejna dostawa, koordynowana przez CIA, zwana wielką chorwacką dostawą broni mostem powietrznym, składająca się z 3000 ton broni wojskowej z Chorwacji, Wielkiej Brytanii i Francji. Ładunek wyleciał z Zagrzebia w Chorwacji na pokładzie 75 samolotów transportowych lecących do Turcji, w celu rozprowadzenia go wśród „godnych” syryjskich najemników. W kolejnym raporcie „New York Times” (24 marca 2013 roku) doniósł, że to Arabia Saudyjska zapłaciła za tą broń i że w rzeczywistości odbyło się 160 lotów z towarem wojskowym.

Mimo całego tego wsparcia różnych ugrupowań wchodzących w

skład Wolnej Armii Syryjskiej ze strony USA, NATO, Arabii Saudyjskiej i Kataru, siły rządu syryjskiego nadal gromiły i pokonywały tych „rebeliantów”. Ponadto spora część tych „umiarkowanych” sił dezercerowała i przyłączała się do dżihadystów. Na początku 2014 roku na scenie pojawiła się pozornie „znikąd” nieznana siła zbrojna, która zaczęła odnosić spektakularne zwycięstwa w walkach. Przybierała wiele nazw, m.in. Państwo Islamskie Iraku i Syrii (ISIS), ale wkrótce nazwano ją po prostu Państwem Islamskim (IS) lub Daesz w języku arabskim. Ugrupowanie zwróciło na siebie światową uwagę, gdy w ciągu kilku dni zajęło ponad ćwierć Iraku, w tym drugie co do wielkości miasto Mosul, doprowadziło armię iracką do ucieczki i rozpadu, oraz zagroziło atakiem na Bagdad. Wkrótce potem ścięcie dwóch amerykańskich dziennikarzy zmusiło USA do ponownego wysłania oddziałów do Iraku i rozpoczęcia bombardowań sił ISIS w Iraku i Syrii.

Już przed atakiem na Irak ISIS miało silną bazę w Syrii, a po przejściu czołgów i artylerii armii irackiej w Mosulu kontroluje prawie jedną trzecią Syrii. Obecnie zajmuje obszar dorównujący powierzchni Wielkiej Brytanii z liczbą ludności wynoszącą około sześciu milionów. ISIS nie uznaje granic Syrii i Iraku, uważając kontrolowane przez siebie terytorium za granice państwa kalifatu z bojową wizją islamu. [Tak było 3 lata temu – przyp.] Jest to bezpośredni skutek burzy pustynnej, wywołanej przez gotówkę z Arabii Saudyjskiej, którą wydano na globalny wahabicki prozelityzm i indoktrynację, czego rezultatem jest reakcyjna, średniowieczna, toksyczna „religia”, niemająca nic wspólnego z prawowitym islamem.

Początkowo „Państwo Islamskie” było jedynie dodatkiem do Al-Kaidy, a sama Al-Kaida była bezpośrednio zbrojna, finansowana i wspierana przez oddanych sojuszników USA, czyli Arabię Saudyjską i Katar, przy pełnym poparciu Turcji. Za tym wszystkim tym kryło się amerykańskie i natowskie pragnienie podkopania i zniszczenia świeckiego rządu Syrii.

Patrick Cockburn napisał ostatnio we wnikliwym artykule:

„Przybranymi rodzicami ISIS i innych sunnickich ruchów w Iraku i Syrii są Arabia Saudyjska, monarchie Zatoki Perskiej i Turcja”. Zacytował też słowa byłego szefa MI6, że „Takie rzeczy nie dzieją się spontanicznie”. Po czym uzupełnił: „Nie jest prawdopodobne, że bez wsparcia ze strony Arabii Saudyjskiej społeczność sunnicka w Iraku opowiedziałaby się po stronie ISIS... Rola Turcji w pomaganiu ISIS i innym grupom dżihadystów była inna niż rola Arabii Saudyjskiej, ale nie mniej znacząca. Jej najważniejszym zadaniem było utrzymanie otwartej granicy z Syrią o długości 510 mil. Dało to ISIS, Al-Nusrze i innym grupom opozycyjnym bezpieczną bazę na zapleczu do przerzutu ludzi i broni... Turecki wywiad wojskowy mógł być poważnie zaangażowany w udzielanie pomocy ISIS, gdy odtwarzało się ono w 2011 roku”.

Zgodnie ze swoją polityką dążenia do osiągnięcia pełnej dominacji na świecie USA nie wahały się udzielić poparcia grupom terrorystycznym, gdy leżało to w ich interesie, czego przykładem było utworzenie mudżahedinów i Al-Kaidy w Afganistanie. Podczas walki z Sowietami byli oni „bojownikami o wolność”, jednak potem dały się odczuć negatywne skutki w postaci 9/11... i natychmiast stali się terrorystami, co dało pretekst do rozpoczęcia amerykańskiej „wojny z terroryzmem”. Ta nielegalna wojna agresji i wojskowej okupacji Iraku doprowadziła do powstania ruchu oporu – nowego wariantu Al-Kaidy, uważanego oczywiście za terrorystów. Następnie przyszedł czas na „atak” na rząd Asada w Syrii, przeprowadzony przez siły amerykańskie, natowskie, saudyjskie, katarskie i tureckie. Początkowo odbyło się to pod przebraniem rdzennych „bojowników o wolność”, Wolnej Armii Syryjskiej, ale kiedy postępy były niewielkie, pojawili się dodatkowi „bojownicy o wolność” pod postacią Al-Kaidy we wszystkich jej odmianach, czego punktem kulminacyjnym było ISIS. Dawni terroryści stali się sojusznikami w kampanii zmierzającej do obalenia rządu Asada w Syrii. Choć Syria trafnie uznała ich za zagranicznych terrorystów, jej opinia była w dużym stopniu ignorowana... do czasu ścięcia dwóch amerykańskich dziennikarzy.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy zostali ścięci amerykańscy dziennikarze, w Syrii toczyły się zacięte walki i za każdym razem, kiedy pojmano syryjskich żołnierzy, byli oni straceni, wielu z nich ścięto, a wszystko było starannie filmowane. Pokazuje to wiele stron internetowych, a jedna z nich, pod nazwą „Syrianfight: dokumentowanie zbrodni wojennych w Syrii”, zawiera dziesiątki makabrycznych scen egzekucji, w tym masową egzekucję z sierpnia 2014, dokonaną na 220 syryjskich żołnierzach w pobliżu bazy lotniczej Al-Tabaka. Proszę sobie tylko wyobrazić egzekucje i ścięcia dokonane na 220 amerykańskich żołnierzach – ile byłoby hałasu i oburzenia. Jednak media głównego nurtu koncentrowały się wyłącznie na dwóch ściętych dziennikarzach, co rzeczywiście było oburzającym czynem, ale gdzie oburzenie po ścięciu setek syryjskich żołnierzy? W gruncie rzeczy nic nie zostało powiedziane o tym, co ISIS robiło w Syrii.

Nie było niespodzianką, że w odpowiedzi USA zapowiedziały szereg ataków powietrznych, żeby „zdegradować” możliwości ISIS, ale bez udziału sił lądowych, więc tak naprawdę problem pokonania ISIS pozostał nierozwiązany – być może celowo. W rzeczywistości nagłe pojawienie się silnego militarnie ISIS postawiło Zachód i jego regionalnych sojuszników – Arabię Saudyjską, Katar i Turcję – przed dylematem: oficjalnie chodziło im o obalenie Asada, ale ISIS jest obecnie jedyną skuteczną siłą wojskową w Syrii, więc jeśli rząd syryjski zostanie obalony, to właśnie ISIS wypełni próżnię. Zatem czy inwazja na Irak w 2003 roku i napaść na Syrię w 2011 roku miały doprowadzić do stworzenia potężnego państwa dżihadystów, obejmującego północne części Iraku i Syrii? Co stałoby się z wielokulturowym i wielowyznaniowym społeczeństwem Syrii pod panowaniem takiego fanatycznego reżimu wahabickiego?

Jak czytamy w podsumowaniu Patricka Cockburna, w obliczu tej nieugiętej rzeczywistości: „(...) na pojawienie się ISIS USA i ich sojusznicy odpowiedzieli pogrążeniem się w fantazji. Udają, że popierają „trzecią siłę” umiarkowanych syryjskich

rebeliantów w walce zarówno z Asadem, jak i z ISIS, chociaż w prywatnych rozmowach zachodni dyplomaci przyznają, że grupa ta tak naprawdę nie istnieje poza kilkoma odizolowanymi gniazdami”.

Co więcej, gdy tylko siły te zostaną przeszkolone i wyposażone, większość z nich przystępuje do Al-Nusry lub ISIS, jak choćby te 3 tysiące w styczniu br. Ale czy za tą oczywistą ułudą kryje się jakaś metoda? Czy naprawdę USA i ich sojusznicy zamierzają dalej tak bredzić bez sensu i pozwolić ISIS pokonać armię syryjską? A kiedy ten fanatyczny reżim sunnitów wahabickich przejmie Syrię, następnym etapem będzie atak na szyicki Iran, kolejny muzułmański kraj przeznaczony do zniszczenia? W takim przedsięwzięciu za wojsko lądowe robiłyby siły ISIS.

Jako przeciwwaga dla tej makiawelskiej możliwości pojawiły się niedawno dowody wskazujące, że być może istnieje pewna świadomość, iż ustanowienie stałego fanatycznego państwa kalifatu, realizującego wojowniczą wizję islamu, może nie być dobrym pomysłem. Choć do niedawna wydawało się to nieosiągalne, teraz wygląda na to, że USA mogą być gotowe zaakceptować prezydenta Asada w Syrii. Jak poinformował „New York Times” (15 stycznia i 19 stycznia 2015 roku), wysłannik ONZ ds. kryzysu w Syrii próbuje przekonać rząd syryjski i ISIS do „zamrożenia” walk naziemnych, obszar za obszarem, i podjęcia próby zakończenia jakoś tej wojny. Prezydent Asad był otwarty na tę sugestię, ale ze strony ISIS nie było odpowiedzi. Dodatkowo z inicjatywy Rosji w Moskwie odbyło się spotkanie, mające na celu przygotowanie konferencji, na której spróbowano by rozwiązać kryzys w Syrii. Dobra wiadomość jest taka, że USA poparły oba kierunki działań.

Kolejnym dobrym znakiem była publikacja w Foreign Affairs (27 stycznia 2015 r.) obszernego wywiadu z prezydentem Asadem. Jest to ważne zarówno dla członków rządu Stanów Zjednoczonych, jak i całej amerykańskiej opinii publicznej. Asad zapewnił, że jest gotów spotkać się z kimkolwiek, z wyjątkiem opłacanych z

zewnątrz „marionetek Kataru, Arabii Saudyjskiej lub któregoś z zachodnich krajów, w tym USA. Powinna być to strona syryjska”. Ponadto stwierdził, że każde rozwiązanie, będące rezultatem jakiejś konferencji, będzie musiało „wrócić do narodu i być poddane referendum”, zanim zostanie przyjęte. Co mogłoby być bardziej demokratyczne niż taka procedura? Dzięki takiemu trybowi działań Syria mogłaby zachować swój świecki status i rozwijać się jako prawdziwe demokratyczne państwo.

Stąd, pomimo brutalności trwającej w Syrii wojny, wydarzenia te dają słaby przebłysk nadziei na zakończenie tej inspirowanej z zewnątrz pożogi, która pozostawiła po sobie 220 000 ofiar śmiertelnych, milion rannych i kolejne miliony wysiedlonych. Jeśli jednak okaże się, że ISIS odmówi zaprzestania ataków na Syrię, racjonalnym krokiem USA byłoby zakończenie kampanii obalenia syryjskiego rządu, a następnie współpraca z Syrią w celu pokonania sił ISIS. Przy skoordynowanym atakach lotniczych USA i Syrii armia syryjska zapewniłaby niezbędnych w terenie żołnierzy, aby w ten sposób pokonać wahabicki prezent od Arabii Saudyjskiej. Czy jest to po prostu zupełnie nierealne?

Przydałoby się krótkie podsumowanie. Po pierwsze, w jakim stopniu USA i ich sojusznicy są odpowiedzialni za utworzenie ISIS i jego partnera Al-Kaidy, a także różnych ich odłamów? Na początek należy pamiętać, że to Stany Zjednoczone stworzyły mudżahedinów i Al-Kaidę w Afganistanie do walki z Sowietami, co później doprowadziło do ataków 11 września. To amerykańska inwazja na Irak stworzyła Al-Kaidę jako ruch oporu. To USA wywołały powstanie w Syrii, a kiedy Wolna Armia Syryjska stanęła w obliczu klęski, na ratunek przybyła iracka Al-Kaida z nieograniczonym wsparciem finansowym i kierownictwem ze strony sojuszników USA z Arabii Saudyjskiej i Kataru oraz pomocą taktyczną z Turcji. I to właśnie ta Al-Kaida przeistoczyła się w ISIS. Ponadto Stany Zjednoczone stworzyły sobie dodatkowych wrogów poprzez kampanię ataków dronami, szczególnie w Jemenie i w Pakistanie.

Ale czy to już cała historia? Kolejną konsekwencją jest atak w Paryżu na redakcję Charlie Hebdo, w którym zginęło 12 osób, w tym redaktor i wybitni rysownicy. Najwyraźniej atak ten przeprowadzili ludzie związani z Al-Kaidą, oburzeni obraźliwymi karykaturami proroka Mahometa, opublikowanymi przez magazyn. Zamach wywołał masowe oburzenie, a miliony ludzi we Francji i na całym świecie wyszły na ulice, aby wesprzeć wolność prasy, wznosząc okrzyki „Je suis Charlie” („Jestem Charlie”).

Pouczające będzie umieszczenie tej sprawy w historycznym kontekście. W nazistowskich Niemczech wydawano antysemicką gazetę Der Stürmer, znaną z niezdrowych karykatur Żydów. Jej redaktor, Julius Streicher, został postawiony przed sądem w Norymberdze i powieszony za opowiadania i kreskówki na temat Żydów. Podczas bombardowania Serbii w 1999 roku NATO celowo zbombardowało stację radiowo-telewizyjną w Belgradzie, zabijając 16 dziennikarzy. W 2001 roku USA zbombardowały siedzibę Al Jazeera w Kabulu, a w 2003 – w Bagdadzie, zabijając dziennikarzy. W swoich atakach na Gazę Izrael celowo zabił znaczną liczbę dziennikarzy.

W powyższych przypadkach praktycznie nikt nie podnosił kwestii „wolności prasy” – a już z pewnością nie było masowych protestów ulicznych. W paryskim ataku Charlie Hebdo nie był modelem wolności słowa. W rzeczywistości polityczna pornografia Charlie Hebdo używana do przedstawiania muzułmanów niewiele różni się od sposobu, w jaki Żydzi byli przedstawiani w Der Stürmer.

Stany Zjednoczone i ich różni sojusznicy rozpętali wojny i nieśli śmierć i zniszczenie w wielu krajach muzułmańskich – w Afganistanie, Iraku, Libii, Gazie, Jemenie i Syrii. Co więcej, Arabia Saudyjska wydała podobno ponad 100 miliardów dolarów na propagowanie swego fanatycznego wahabizmu, stosunkowo małej sekty, pogardzanej przez większość islamskiego świata, która jednak zaszkodziła wizerunkowi muzułman. I z tego powodu niektórym ludziom na Zachodzie akceptowalne wydają się

degradacja, poniżanie, upokarzanie, wyśmiewanie i obrażanie muzułmanów. W tym właśnie duchu karykaturzyści wyśmiewali Mahometa pod pretekstem wolności wypowiedzi. Warto zauważyć, że Charlie Hebdo zwolniło kiedyś dziennikarza z powodu napisanej przez niego krytyki syjonistycznego lobby, ale jeśli chodzi o muzułmanów, nie było takich ograniczeń. W wyroku wydanym przez sędziego Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, Olivera Wendella Holmesa, wolność słowa nie daje nikomu prawa do „podnoszenia fałszywego alarmu o pożarze w zatłoczonym teatrze”. W amerykańskiej konstytucji znajduje się też zapis, zabraniający publikowania „agresywnych słów”, które mogą poskutkować aktami przemocy. Wszystko to zostało zignorowane przez redaktorów i wydawców Charlie Hebdo. Karą nie powinna być śmierć, ale ponoszą oni znaczną odpowiedzialność za to, co się stało. Niestety, bezkrytyczne podejście Zachodu do karykatur Charlie Hebdo było spowodowane tym, że rysunki te wyśmiewały i brały na widelec muzułmanów. Nie ma wątpliwości, że dziś to muzułmanie są „zdesperowanymi i pogardzanymi ludźmi”.

Kiedy ISIS ścięto dwóch amerykańskich dziennikarzy, przez Zachód przelała się fala oburzenia i potępienia, ale kiedy to samo ISIS ścięto setki syryjskich żołnierzy i skrupulatnie sfilmowało te zbrodnie wojenne, prawie nikt o tym nie pisał. Ponadto, niemal od samego początku syryjskiej tragedii grupy Al-Kaidy zabijały i torturowały nie tylko żołnierzy, ale także policjantów, pracowników i urzędników rządowych, dziennikarzy, chrześcijan, pracowników pomocy społecznej, kobiety i dzieci, a także przeprowadzało samobójcze zamachy bombowe na rynkach. Wszystko to było ukrywane przez media głównego nurtu, a kiedy syryjski rząd słusznie nazywał to aktami terroryzmu, było to ignorowane lub potępione jako „propaganda Asada”.

Dlaczego zachodnie media nie donosiły o tych okrucieństwach? Gdyby o tym pisały, stałoby to w konflikcie z głoszoną przez Waszyngton wersją, że „Asad musi odejść”, więc media głównego nurtu trzymały się oficjalnej linii narracji. Nie ma w tym nic

nowego. Historia pokazuje, że media popierają każdą rozpętaną przez Zachód wojnę, powstanie lub zamach stanu, jak na przykład wojna w Wietnamie, Afganistanie, Iraku, Libii, Syrii i zamachy stanu w Iranie, Gwatemali, Indonezji, Chile, a ostatnio także na Ukrainie.

Dlatego gdy akty terrorystyczne przeprowadzane są przeciwko „naszym wrogom”, często są postrzegane jako działania „bojowników o wolność”, ale kiedy tego samego typu czyny są skierowane przeciwko „nam”, określane są jako „terroryzm”. Wszystko zależy więc od tego, kto poniósł straty.

Autorstwo: dr John Ryan

Źródło oryginalne: GglobalResearch.ca

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACownia4.wordpress.com

O AUTORZE

Dr John Ryan jest emerytowanym profesorem geografii i wykładowcą na Uniwersytecie w Winnipeg. Można się z nim skontaktować pisząc na adres: jryan13@mymts.net.

PRZYPISY

[1] Fred Halliday, „Revolution in Afghanistan”, New Left Review, nr 112, s. 3-44, 1978.

[2] Byłem w Afganistanie w listopadzie 1978 roku, pracując nad projektem badawczym w dziedzinie rolnictwa podczas urlopu naukowego, i wszystkie te reformy i środki podjęte przez rząd zostały mi szczegółowo wyjaśnione przez Dziekana Rolnictwa i niektórych profesorów podczas długiej sesji na Uniwersytecie w Kabulu. Halliday (przytoczony powyżej) również pisał o programie redystrybucji ziemi.

[3] „Washington Post”, 23 grudnia 1979 r., s. A8. wojska radzieckie zaczęły przybywać do Afganistanu 8 grudnia, co w artykule skomentowano następująco: „Nie było żadnych zarzutów [ze strony Departamentu Stanu USA], że Sowieci najechali na

Afganistan, ponieważ wojska te wyraźnie zostały zaproszone”.

[4] „Jak z Jimmy Carterem rozpoczęliśmy ruch mudżahedinów”, wywiad Zbigniewa Brzezińskiego dla „Le Nouvel Observateur” (Francja), 15-21 stycznia 1998, s. 76 counterpunch.org.

[5] „Washington Post”, 13 stycznia 1985 r.

[6] John Fullerton, „The Soviet Occupation of Afghanistan”, (Londyn), 1984.

[7] Eqbal Ahmad, „Terrorism: Theirs and Ours” (prezentacja na Uniwersytecie w Kolorado, Boulder, 12 października 1993 r.) Sangam.org; Cullen Murphy, „The Gold Standard: The quest for the Holy Grail of equivalence”, *Atlantic Monthly*, January 2002, theatlantic.com.

[8] „Talibowie ponawiają wezwanie do negocjacji”, CNN.com, 2 października 2001 roku zawiera komentarz: „Rządzący Afganistanem taibowie powtórzyli żądanie okazania dowodów, zanim przekażą podejrzanego przywódcę terrorystów Osamę bin Ladena”. cnn.com; Noam Chomsky, „The War on Afghanistan”, *Znet*, 30 grudnia 2001 r. Globalpolicy.org.

[9] „Bin Laden mówi, że to nie on kryje się za atakami”, CNN.com, 17 września 2001.

[10] Ed Haas, „FBI mówi, że „nie ma twardych dowodów, łączących Bin Ladena z 9/11”, *Muckraker Report*, 6 czerwca 2006, teamliberty.net.

[11] Noam Chomsky, „The War on Afghanistan”, *Znet*, 30 grudnia 2001 globalpolicy.org; Barry Bearak, „Leaders of the Old Afghanistan Prepare for the New,”, *NYT*, 25 października 2001; John Thornhill i Farhan Bokhari, „Traditional leaders call for peace jihad”, *FT*, 25 października 2001; „Afghan peace assembly call”, *FT*, 26 października 2001; John Burns, „Afghan Gathering in Pakistan Backs Future Role for King”, *NYT*, 26 października 2001; Indira Laskhmanan, „1,000 Afghan leaders discuss a new

regime", BG, 25 października, 26, 2001.

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://globalresearch.ca/index.php?context=viewArticle&code=RYA20060719&articleId=2750>

2.

<https://www.boredpanda.com/afghanistan-1960-bill-podlich-photography/>

3.

<http://www.theguardian.com/world/2014/dec/11/-sp-isis-the-inside-story>

4.

http://www.democracynow.org/2007/3/2/gen_wesley_clark_weighs_p_residential_bid

5.

<http://www.newyorker.com/magazine/2007/03/05/the-redirection>

6.

<http://www.nytimes.com/2012/06/21/world/middleeast/cia-said-to-aid-in-steering-arms-to-syrian-rebels.html>

7.

<http://www.thetimes.co.uk/tto/news/world/middleeast/article3537770.ece>

8.

<http://www.lrb.co.uk/v36/n08/seymour-m-hersh/the-red-line-and-the-rat-line>

9.

<http://21stcenturywire.com/2013/03/10/an-international-war-crime-us-and-british-backed-weapons-airlift-from-croatia-to-syria/>

10.

<http://www.nytimes.com/2013/03/25/world/middleeast/arms-airlift-to-syrian-rebels-expands-with-cia-aid.html>

11.

<http://www.lrb.co.uk/v36/n16/patrick-cockburn/isis-consolidates>

12. http://www.liveleak.com/view?i=190_1406399936

13.

<http://www.christianpost.com/news/isis-16-minute-beheading-video-of-22-syrian-soldiers-required-hours-to-film-researchers-say-130984/>

14. <http://syrianfight.com/>

15.

<http://www.almasdarnews.com/article/3000-fsa-fighters-defect-isis-qalamoun-mountains/>

16.

<http://www.foreignaffairs.com/discussions/interviews/syrias-president-speaks>

17.

<http://www.winnipegssun.com/2015/01/24/free-pass-for-the-house-of-saud>

18.

<http://normanfinkelstein.com/2015/01/19/norman-finkelstein-charlie-hebdo-is-sadism-not-satire/>